

Rafał Matyja: Postkomunistyczne sieci zaufania

Kto raz znalazł się w nomenklaturze mógł być pewien, że zawsze jakąś pracę dostanie



Kto raz znalazł się w nomenklaturze mógł być pewien, że zawsze jakąś pracę dostanie



Tekst pochodzi z książki **"Rywalizacja polityczna w Polsce"** wydanej przez Ośrodek Myśli Politycznej w Krakowie i Wyższą Szkołę Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Jest ona dostępna m.in. w księgarni internetowej OMP - <http://www.omp.org.pl/ksiazka.php?idKsiazki=250>.

W momencie załamania się systemu komunistycznego ludzie tworzący jego kierownicze struktury znaleźli się w sytuacji paradoksalnej. Z jednej strony kontrolowali administrację, środki przekazu, struktury wojskowe i policyjne, w tym powiązane z nimi służby specjalne, zachowywali kluczowe pozycje w zarządzaniu gospodarką. Z drugiej – zarówno system, w którym działali, jak i jego instytucje uległy symbolicznej delegitymizacji.

Dynamika przemian w samym tylko roku 1989 kazała się spodziewać przyspieszonych wolnych wyborów parlamentarnych oraz szybkiego demontażu instytucji charakterystycznych dla poprzedniego reżimu. W momencie tym dostrzegalne były trzy zasadnicze orientacje osób pełniących w systemie PRL wysokie funkcje: 1) dostosowanie do

nowych reguł, czasami mające charakter „przejścia na stronę zwycięzców”, 2) dostosowanie się do nowych reguł z zachowaniem dawnych lojalności i związków, 3) wycofanie lub sprzeciw wobec przemian.

Dość szybko stało się jasne, że najbardziej efektywna jest opcja druga – choć jej sukces zależy od skali, w jakiej wybiorą ją inni partnerzy oraz od ich lojalności. W wymiarze ekonomicznym, który wykracza poza obręb mojej analizy, dość szybko powstały efektywnie działające sieci wsparcia, które wypromowały takie przedsięwzięcia jak BIG czy Polisa. Część z nich, działająca mniej transparentnie i powiązana w większym stopniu ze służbami specjalnymi, stała u podstaw fortun, których powstanie trudno byłoby inaczej wytłumaczyć.

W sferze rywalizacji politycznej pierwszą z możliwości (przejście na stronę zwycięzców) wybrała z pewnością Polska Unia Socjaldemokratyczna Tadeusza Fiszbacha, który w kluczowym dla jej losów roku 1990 poparł prezydencką kandydaturę Lecha Wałęsy. Mniej pewnie poszło tą drogą Stronnictwo Demokratyczne, które mimo że zachowało majątek i struktury z czasów PRL, to zdecydowało się na poparcie Lecha Wałęsy i zaniechało wykraczającej poza ten gest zmiany wizerunku. Podobny los spotkał koncesjonowane ugrupowania chrześcijańskie wchodzące przed 1989 r. w skład animowanego przez władze stanu wojennego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Wyrazistym przykładem drugiej ścieżki były Socjaldemokracja RP i Polskie Stronnictwo Ludowe. Wybór w obu przypadkach był podobny: zachowano majątek (w przypadku SdRP został on częściowo znacjonalizowany), umożliwiono kontynuowanie karier ludziom tych formacji, a zarazem intensywnie odnowiono program i wizerunek obu

partii. W przypadku SdRP posłużono się zebraną przez Kwaśniewskiego partyjną inteligencją młodego pokolenia, której „socjaldemokratyzm” był bardziej wiarygodny niż w przypadku partyjnego aparatu. W przypadku PSL zdecydowano się na sojusz z niezależnymi grupami ludowymi i czasowe oddanie im fotela prezesa PSL. Trzeci scenariusz próbowała wybrać niewielka grupa Związku Komunistów Polskich Proletariat[345] oraz tworzony przez działaczy OPZZ – Ruch Ludzi Pracy. Poszli nią także – tyle, że w wymiarze indywidualnym – liczni działacze PZPR i ZSL, którzy albo nie uznali nowych porządków, albo uznali, że poprzednia działalność uniemożliwia im sensowne odnalezienie się w nowej sytuacji.

„Ludzie dawnego systemu”

Zanim przejdziemy do opisu kształtowania się poszczególnych ugrupowań politycznych warto opisać przestrzeń, w jakiej przyszło im działać. Jedną z istotnych tez niniejszej pracy jest bowiem przekonanie o związku pomiędzy sukcesem wyborczym a instytucjonalnymi zasobami oraz trafnym ich wykorzystaniem w ramach strategii obranych przez partyjne elity.

Zacznijmy od instytucjonalnego i personalnego spadku po PRL. Dane statystyczne z 31 grudnia 1988 r. mówią o 2132 tys. członków PZPR (wobec 526 tys. członków ZSL, 135 tys. członków SD, 27 tys. Stowarzyszenia PAX, 26,5 tys. ChSS, 10 tys. PZKS). W tej grupie 632 tys. stanowili ludzie między 30 a 39 rokiem życia (a dalsze 137 tys. młodszy), 562 tys. między 40 a 49, 473 tys. między 50 a 59, 328 tys. – powyżej 60 roku życia[346]. Dodajmy do tego dane dotyczące liczebności aparatu partyjnego, który liczył w połowie lat 80-tych 12 tys. osób[347]. Do grupy związanej z dawnym systemem zaliczyć też trzeba funkcjonariuszy służb specjalnych. Według danych ogłoszonych przez Pawła Piotrowskiego stan etatowy SB wzrósł z 15 648 funkcjonariuszy

w 1975 r. do 25 634 w roku 1985. Przy tym, jeżeli chodzi o liczbę funkcjonariuszy pracujących w terenie liczba ta się prawie podwoiła z 10 530 do 18 984. Redukcja personelu SB następowała przy tym błyskawicznie: z 24 308 etatów 30 czerwca 1989 r., do 7199 – 2 stycznia 1990 i 3542 etatów – 15 stycznia 1990 r. Zabiegi te – jak pisze autor – polegały na przenoszeniu etatów do MO i struktur operacyjnotechnicznych MSW[348].

Podobne dane dotyczą Tajnych Współpracowników pionów operacyjnych resortu spraw wewnętrznych. Tu – posługując się opracowaniem Tadeusza Ruzikowskiego – dysponujemy wiedzą o latach 1949-1984, w których po okresie stalinowskim (apogeum w roku 1953 – 85 tys. współpracowników) następuje spadek agentury do poziomu 8720 w roku 1960, a następnie powolny wzrost. Przyspieszenie obserwujemy w roku 1968 (skok o 1367 osób) i regularnie do roku 1974, kiedy to liczba TW przekracza 20 tys. Próg 25 tys. zostanie przekroczony w roku 1978, a 30 tys. – w 1980. Rok 1982 to gwałtowny skok do 45 tys. TW, a dalsze dwa lata – do 55 i 69 tys.³⁴⁹ Do kręgu ludzi związanych ze strukturami władzy zaliczymy też 332 tys. członków ORMÓ.

Jednak ograniczanie pola wpływów postkomunistów do struktur „siłowych” i aparatu partyjnego byłoby błędem. Te dwa kręgi mogły czuć się najbardziej zagrożone – nie tylko utratą uprzywilejowanej pozycji, ale także perspektywą utraty pracy. Dlatego też w pierwszej fazie mogły być najbardziej zdeterminowane do podjęcia działań obronnych i potem stały się węzłem wielu sieci zaufania. Kolejnym kręgiem jest rozbudowany aparat administracyjny i gospodarczy, który nie był obciążany winą za przemoc i propagandowe kłamstwa lat 80-tych, a co ważniejsze – w znacznej mierze pozostał niezastąpiony. Na początku nie musiał też demonstrować związków z dawną władzą, ani

nie mającą silnej pozycji nową partią lewicy. W nowych warunkach miał odegrać znacznie istotniejszą rolę niż w poprzednim systemie. Część stanowisk w tym aparacie objętych było „systemem nomenklatury”, co oznacza, że ich obsada wymagała aprobaty lub rekomendacji władz PZPR odpowiedniego szczebla. Tittenbrun tłumaczy za Kuroniem, iż nomenklaturę można postrzegać jako wielkie biuro kadr – każdy z komitetów dysponował zasobem kadrowym, którym obsadzał podległe mu stanowiska. „Kto już raz znalazł się w nomenklaturze mógł być pewien, że zawsze jakąś pracę dostanie. W ten sposób dajmy na to, dzisiejszy kierownik wydziału nauki KC jutro mógł zostać redaktorem naczelnym gazety, a pojutrze stanąć na czele zrzeszenia klubów sportowych”[350].

Jest to o tyle istotne, że ten utrwalony przez lata mechanizm stał się jedną z podstawowych zasad funkcjonowania segmentu. Uznawano za stosowne, by szukać pracy i dawać pracę kolegom, którzy funkcjonowali przed 1989 r. w systemie nomenklatury. Co więcej – kolejnym mechanizmem, który należał do świata gospodarki PRL, był mechanizm protekcji, dojść, wzajemnych przysług, działający dzięki zaufaniu poszczególnych członków nomenklatury system spółek nomenklaturowych.

Tittenbrun uważa przy tym, że najważniejszym kapitałem nomenklatury były nie umiejętności czy posiadane środki finansowe, ale „klanowotowarzyskie kontakty”. „Dzięki pomocy kolegów w państwowych bankach kapitaliści z nomenklaturowego nadania bez trudu dostawali kredyty, na które inni w ogóle nie mieli szansy. (...) Rozgoryczeni katastrofą systemu, któremu służyli, poniżani łąką ludzi nomenklatury, żyjący w poczuciu zagrożenia ze strony radykałów postsolidarnościowych, bardziej niż ktokolwiek czuli potrzebą zbudowania sobie materialnego zaplecza”[351].

Warto w tym momencie zrozumieć, że w warunkach wspólnego zagrożenia i niepewności każdy zasób materialny powiązany z kapitałem społecznym w postaci znajomości z poprzedniej epoki musiał odgrywać istotną rolę. Dodatkowo wspólne kryteria stosowności nabyte w instytucjach dawnego porządku były zapewne jednym z głównych spoiw cementujących elity postkomunistyczne, umożliwiającym ich działanie. Kryteria te ukształtowały się w czasach schyłkowego PRL i ponieważ nie miały „totalitarnego charakteru”, nie musiały zostać porzucone w czasach późniejszych. Autor bardzo interesującej rekonstrukcji postaw aparatu PZPR przytacza ciekawe opinie na temat silnych więzi nieformalnych funkcjonujących wewnątrz świata władzy PRL. Twierdzi, cytując swoich rozmówców – wysokich funkcjonariuszy PZPR – iż najsilniejszymi układami wewnętrznymi były „sitwy” oparte na znajomościach z organizacji młodzieżowych lub układach terytorialnych[352]. Jak się wydaje ten wzorzec silnych powiązań przeniesiono do życia politycznego Trzeciej Rzeczypospolitej, choć miejsce dawnych ZMP czy ZMW zajęły układy, które od ulic przy których mieściły się siedziby młodzieżowych central nazwano „Smolną” (ZSMP, stowarzyszenie „Pokolenia”) i „Ordynacką” (ZSP/SZSP, Stowarzyszenie „Ordynacka”).

Jak pisze Jacek Raciborski istotne różnice między tymi dwiema grupami wynikały z obranej po studiach ścieżki awansu. Działacze ZSMP zwykle rezygnowali z możliwości podjęcia pracy na uczelni, wybierając zatrudnienie etatowe w zarządach wojewódzkich ZSMP, które otwierało możliwości pracy w lokalnym aparacie partyjnym lub w centrali związku. „Praca w kierownictwie ZG ZSMP była nieźle płatna, wiązała się z codziennymi kontaktami na szczeblu kierownictw wydziałów KC PZPR i kierownictw ministerstw”. Działacze organizacji studenckich z kolei najczęściej zostawali asystentami na uczelni, a potem znajdowali

zatrudnienie w KC, ministerstwach lub w dyplomacji, część zaś kontynuowała kariery naukowe. Grupa ta miała istotny udział w zainicjowaniu reformatorskiego Ruchu 8 Lipca. Raciborski omawiając skład najwyższych władz SZSP wybranych w 1980 r. wskazuje, iż w osiemnastoosobowym gronie znaleźli się m.in. późniejszy prezydent, minister skarbu, ambasador w USA, prezes PZU Życie i wiceprezes PGNiG, prezes Związku Banków Polskich, przewodniczący Rady Nadzorczej TVP SA i redaktor naczelny „Trybuny” [353].

Pamiętajmy, że związki te miały inne znaczenie niż powiązania występujące w normalnym demokratycznym państwie. Jak pisze cytowany już Krzysztof Dąbek, „w systemie, w którym nie istniały demokratyczne mechanizmy integracji sił politycznych działania w sferze personalnej odgrywały bardzo istotną funkcję umożliwiając współpracę różnych organów władzy”. Współpraca taka pokonywała zatem „wrodzoną” dysfunkcjonalność systemu, stawała się użyteczna i uzasadniona „moralnie”. Stanowiła zarazem jeden z najważniejszych elementów przeniesionych do struktur władzy nowego państwa³⁵⁴. Podobnie wyjaśnia ów system Kamiński, stwierdzając, że wspomnianych sieci nie można traktować jako sposobów agregacji i reprezentacji interesów, gdyż współpraca między patronem a klientem odbywała się na podstawie więzi prywatnej[355].

Osoby mające doświadczenie w działaniach w systemie PRL lepiej radziły sobie z systemem w stanie transformacji, dzięki umiejętności budowy nieformalnych powiązań, dzięki wiedzy o mechanizmach psychologicznych umożliwiających działanie takich sieci, a wreszcie dzięki zdolności unikania kary za takie nieformalne działania. Segment postkomunistyczny czerpał z PRLowskiego segmentu władzy kulturowy kapitał w postaci umiejętności tworzenia dwuznacznych sieci, które z jednej strony ułatwiają porozumienie między różnymi organami

władzy, otwierają dostęp do zasobów wiedzy ulokowanej poza własną instytucją, pozwalają na unikanie niepotrzebnych konfliktów – z drugiej zaś mogą być wykorzystywane do celów prywatnych i sprzecznych z interesem państwa.

System władzy PRL działał dzięki nieformalnym kontaktom między aparatem PZPR, policją polityczną, administracją, przedsiębiorstwami. Segment postkomunistyczny wykorzystał tę samą zasadę, by dokonać częściowej prywatyzacji państwa. Także Antoni Kamiński zwraca uwagę na to, że procesowi słabnięcia partii i wyczerpywania się ideologii towarzyszyło wzmacnianie się roli sieci nieformalnych, zdolnych wypełniać zaniedbywane przez instytucje formalne funkcje[356].

Warto dostrzec też rolę czynnika, nazwanego przez Kamińskiego zewnętrzną elitą, która obejmowała różnego rodzaju specjalistów, często mówiących obcymi językami, sceptycznych wobec komunizmu, używających języka marksistowsko-leninowskiego cynicznie i instrumentalnie. Ta elita była zorientowana bardziej na Zachód niż na Wschód, rozumiała krytykę bloku sowieckiego, czuła przewagę nad gorzej wykształconą i posiadającą węższe horyzonty „elitą wewnętrzną”[357].

Charakterystykę tego środowiska uzupełniają cenne uwagi Raciborskiego stwierdzającego, iż organizacje młodzieżowe „były to rozbudowane, hierarchiczne struktury o wielotysięcznym tzw. aktywie, obracające poważnymi środkami finansowymi, w części pochodzącymi z własnej działalności gospodarczej, w części z państwowych dotacji, wyposażone w biurokratycznie zorganizowany aparat. W ich obrębie awans w znacznej mierze zależał od talentów i umiejętności prowadzenia politycznej gry, w tym za pomocą typowych dla realistycznie rozumianej demokracji instrumentów. Gra ta była przez PZPR nadzorowana, a jej rezultaty nieraz korygowane. Ale dla efektów

tego treningu było to bez znaczenia”. Raciborski uważa też, że w grupie tej „cechą formatywną było działanie w warunkach permanentnego kryzysu systemu socjalistycznego, co wiodło do dezideologizacji i dominacji pragmatycznego, wręcz technokratycznego sposobu myślenia”[358].

PZPR-SdRP: transformacja odgórna

Kiedy mówimy o elicie władzy lat 80-tych i jej obecności w życiu publicznym Trzeciej Rzeczypospolitej, musimy zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę między nią a elitą sprzeciwu. O ile bowiem wielu liderów Solidarności lat 1980-1981 znalazło się w kręgach władzy po roku 1989, o tyle ludzie, którzy byli u władzy przed stanem wojennym, czy nawet zaraz po jego wprowadzeniu w większości nie odegrali większej roli w wydarzeniach lat 90-tych. Byłoby jednak błędem widzieć w działaniach ludzi „drugiego szeregu” takich jak Kwaśniewski, Miller czy Oleksy jakąś oddolną inicjatywę aparatu. Wszak wszyscy oni zawdzięczali awans mechanizmom centralistycznym i odgórnym. Zaufaniu, jakim obdarzył ich Mieczysław Rakowski, Wojciech Jaruzelski czy którykolwiek inny promotor z kręgu elity PZPR. Gdybyśmy przyjrzeliby się pozycjom, jakie zajmowali kluczowi politycy SdRP w latach 1988-1989, dostrzeżemy, iż z wyjątkiem Włodzimierza Cimoszewicza należały one do instytucji wąskiego kręgu władzy.

Przekształcenie PZPR w Socjaldemokrację RP nie było zatem dziełem całego aparatu partyjnego, nie wynikało ani z jego przekonań ani z wnikliwej analizy sytuacji. Nie było udziałem dawnego KC czy nawet Biura Politycznego. Było procesem odgórnym – zaprojektowanym w znacznej mierze pod kierunkiem Mieczysława Rakowskiego i jego młodych współpracowników i zalegalizowanym przez ostatni zjazd PZPR. Jak wspomina bowiem Włodzimierz Cimoszewicz jeszcze przed zjazdem zorientował się, że cała operacja jest doskonale przygotowana

i kontrolowana przez Rakowskiego i jego partnerów. „Kubel zimnej wody wylał na mnie kilka dni przed zjazdem Sławek Wiatr, kiedy w czasie jednej z rozmów w sejmie powiedział wyraźnie, że jego otoczenie nie jest zainteresowane żadnym porozumieniem z Fiszbachem, ponieważ – jak powiedział – mają oni zagwarantowane co najmniej 80 procent głosów na zjeździe”.

Poparcie to konieczne było do powierzenia nowej partii Aleksandrowi Kwaśniewskiemu i Leszkowi Millerowi. Obserwację tę potwierdził udział Cimoszewicza w innym gremium przygotowującym Zjazd: „Statut SdRP był ‘robiony’ pod tych dwóch ludzi. Wobec tego wycofałem się z prac komisji”[359]. Powierzenie Kwaśniewskiemu i Millerowi misji tworzenia partii sukcesorki PZPR nie nastąpiło w próżni kadrowej i politycznej. Leszek Skiba interpretuje je jako element zasadniczej rywalizacji Mieczysława Rakowskiego z mającym silne oparcie w klubie parlamentarnym PZPR Tadeuszem Fiszbachem[360]. Mechanizm kierowania SdRP oparty został – zdaniem Skiby – na synergii sieci tworzonych odrębnie przez Kwaśniewskiego i Millera. Te pierwsze opierają się przede wszystkim na działaczach dawnego ZSP i części partyjnych grup akademickich w rodzaju Ruchu 8 Lipca. Te drugie na aparacie partyjnym oraz na działaczach młodzieżowych ZSMP. To „założycielskie” napięcie między dwoma rodzajami sieci zaufania da o sobie znać w dziejach tej formacji wielokrotnie.

W momencie założycielskim Rada Naczelna SdRP jest zdominowana przez ludzi Kwaśniewskiego, który jako przewodniczący partii zażądał prawa do wskazania 60 jej członków. Leszek Miller kontrolował CKW i aparat wykonawczy partii. Najpoważniejszym problemem było jednak uzyskanie wyraźnej przewagi nad pozostałymi ośrodkami kierowniczymi na lewicy. Wyjście Fiszbacha z grupą zwolenników ze

zjazdu PZPR ułatwiało przejęcie majątku dawnej partii, ale nie oznaczało wygranej w klubie. Samo SdRP miało w chwili powstania jedynie 20-osobową reprezentację w ramach jego struktur.

Decydującym elementem zwycięstwa koncepcji SdRP był sojusz zawarty przez Kwaśniewskiego z Cimoszewiczem i niedopuszczenie do opowiedzenia się tego ostatniego po stronie mającego silną pozycję Fiszbacha. Elementem tego sojuszu była kandydatura prezydencka Cimoszewicza i jego istotna pozycja w konstrukcji przyszłego SLD.

Nie powinno umknąć naszej uwadze także to, że w ten sposób dokonało się przekształcenie obozu władzy, wzmacniające jego zdolności konkurencyjne, w stopniu do którego komuniści czescy, słowaccy czy nawet węgierscy nie byli przygotowani[361]. W Polsce wskutek umów Okrągłego Stołu, kształtu i trwałości Sejmu Kontraktowego, a także działań pierwszego niekomunistycznego rządu – formacja postkomunistyczna uzyskała relatywnie korzystne warunki przetrwania. W kolejnych latach stała się adwokatem całej postkomunistycznej elity – obejmującej także ludzi dawnych służb specjalnych, wymiaru sprawiedliwości, aparatu partyjnego itd. Spełniła zatem zakładane na początku funkcje gwarancyjne. Jak mówił na nieformalnym spotkaniu SLD Józef Oleksy „do 1993 r. – wszyscy to wiedzą – naszym głównym i podstawowym zadaniem było przetrwać.

Przetrwać jako atakowana bezlitośnie opozycja, jako traktowany z obrzydzeniem ‘relikt przeszłości’, któremu odmawiano prawa egzystencji politycznej. Nie ma co nad tym okresem dyskutować. Zadanie wykonaliśmy!”[362] Wydaje się, że ma też rację Zbigniew Siemiątkowski, gdy mówi o tym, że sens decyzji o utworzeniu formacji socjaldemokratycznej wzmocniony został przez ówczesną retorykę antykomunistyczną, używaną przez Lecha Wałęsę i Porozumienie Centrum. To zbliżyło ludzi aparatu partyjnego i tych, których „gdyby im

dano możliwość do działania bez przekreślania ich dawnych wyborów ideowych i politycznych nigdy nie weszliby do SdRP”[363].

Antoni Dudek wskazuje na inną rolę ludzi z dawnej opozycji, a mianowicie na wsparcie, jakie w najcięższym dla lewicy okresie udzielili Kwaśniewskiemu. „Na szczególne wyróżnienie zasługuje Adam Michnik, konsekwentnie lansujący Kwaśniewskiego na lidera partii postpezetpeerowskiej, czego spektakularnym przykładem stał się cykl ich wspólnych debat publicznych. Najważniejsza z nich odbyła się w Poznaniu przed kamerami telewizji i została wyemitowana tuż przed styczniowym zjazdem, wydatnie ułatwiając – co przyznał sam lider SdRP – sukces Kwaśniewskiego”[364].

Równolegle do operacji, która dawała SdRP szansę na przetrwanie w przestrzeni publicznej, toczyła się druga – budowanie podstaw finansowych i próba przejęcia zasobów dawnej PZPR. Część tej batalii toczono jeszcze przez długie lata z kolejnymi likwidatorami PZPR. Inny jej element polegał na przekształceniach w ramach spółek utworzonych na bazie majątku PZPR jeszcze przed końcem roku 1989, takich jak powstała w lipcu 1988 r. Transakcja czy utworzona przez ministra w rządzie Rakowskiego Mieczysława Wilczka i Leszka Millera Agencja Gospodarcza. Jak pisze Antoni Dudek – prowadzono też operacje na zasobach walutowych lokując je w bankach szwajcarskich³⁶⁵. We władzach spółek dysponujących środkami PZPR zasiadali wówczas obok Wilczka i Millera także Jerzy Jaskiernia, Ireneusz Sekuła, Marek Siwiec, Jerzy Szmajdziński³⁶⁶.

Majątek spółki Transakcja został ulokowany m.in. w Banku Inicjatyw Gospodarczych, dębickim Igloopolu, spółce Muza. Ze środków tych finansowane były też instytucje powiązane z polityczną aktywnością SdRP: wydająca „Trybunę” spółka Ad Novum, kierowana przez Jarosława Pachowskiego, czy Fundacja Kelles-Krauza³⁶⁷. Osobną

kwestią, która zaciążyła na wizerunku nowej partii, była pożyczka, jaką ostatni lider PZPR zaciągnął w sowieckiej partii komunistycznej, w wysokości 1,23 miliona dolarów oraz 500 milionów złotych. Środki te miały zasilić fundusz „Trybuny” oraz pozwolić na organizację zjazdu SdRP.

Sprawa była przedmiotem śledztwa prokuratorskiego ze względu na zarzut przestępstwa dewizowego. Ostatecznie 15 października 1993 r. prokurator umorzył postępowanie ze względu na „znikomy stopień niebezpieczeństwa czynu”³⁶⁸. Sprawa ta jednak budziła kontrowersje nawet w samym SLD. Jesienią 1991 r. Włodzimierz Cimoszewicz zażądał, by zamieszany w tę operację Leszek Miller nie składał ślubowania poselskiego do czasu wyjaśnienia sprawy. SdRP odrzuciło jednak żądanie Cimoszewicza, na co ten zareagował rezygnacją z zarezerwowanej dlań funkcji szefa klubu SLD.

Liczne działania asekuracyjne, jakie wykonywało wówczas kierownictwo SdRP, były związane z pogłębiającą się niepewnością – w roku 1990 trudno było się bowiem spodziewać, że powrót do władzy nastąpi szybko. Pierwszy okres był dla tej formacji mało obiecujący. O jej stanie organizacyjnym i niepewności własnych racji mogą świadczyć przytoczone w poprzednim podrozdziale wyniki wyborów samorządowych 1990 r. oraz fakt, że partia ta zgłosiła tylko 154 listy, w 20% okręgów wielomandatowych. „Dane te – pisze Jacek Raciborski – są jednak znacznie zaniżone, gdyż listy zgłaszane bądź popierane przez SdRP skrywano często pod nazwami uniemożliwiającymi ich polityczną identyfikację.

(...) Strategia, stosowana zwłaszcza w mniejszych miastach, wynikała z przekonania ówczesnego aktywu SdRP o nikłej popularności partii i niechęci nie tylko wyborców, ale i kandydatów do jawnej z nią identyfikacji”. Raciborski szacuje, iż łączna liczba jawnych i

zakamuflowanych list SdRP musiała sięgać 400[369]. Dopiero kampania Cimoszewicza dała tej formacji nadzieję na odbudowę wpływów. Mimo to drugie miejsce w wyborach parlamentarnych 1991 r. nie było „powrotem na scenę” – najważniejszym problemem SLD pozostawał bowiem polityczna izolacja, w jakiej znalazła się ta partia w pierwszym demokratycznie

ZSL-PSL: transformacja oddolna

Zupełnie inną niż postkomuniści z PZPR ewolucję przechodziło Polskie Stronnictwo Ludowe. Powstało z dwóch kolejnych faz przekształceń ZSL i raczej poszukiwało przywództwa, zdolnego umocnić partię i dać jej gwarancję przetrwania i wpływu. ZSL nie miało ani swojego Fiszbacha, ani Rakowskiego. Jego kierownictwo przez lata kształtowane było przez wymogi konformizmu i uległości wobec PZPR. Stąd kluczową rolę w procesie transformacji tej partii odegrały jej struktury terenowe. Ośrodki polityczne, które chciały zachować wpływ na przebieg wypadków, musiały się liczyć z ich decydującym głosem, a w ostatecznym rachunku – zostały w nowej partii zmarginalizowane. Nowy PSL uznał, że mandat do rządzenia stronnictwem powierzony zostanie osobom spoza aspirujących do kontroli nad partią ośrodków. Podstawowymi czynnikami transformacji ZSL były wyniki wyborów do Sejmu PRL X kadencji usuwające większość kierownictwa partii poza krąg gry parlamentarnej i utworzenie w Sejmie niezależnego od NKW ośrodka politycznego. Zawarcie przez stare kierownictwo ZSL koalicji z OKP i SD nie ocaliło jego istnienia. Dynamika zmian oznaczała wzmocnienie struktur propagujących dalej idące zmiany i współpracę ze środowiskami PSL mikołajczykowskiego.

W procesach tych uczestniczyły następujące ośrodki polityczne:

- 1) dawne kierownictwo ZSL – przede wszystkim Roman Malinowski,

Bogdan Królewski, Dominik Ludwiczak, Kazimierz Olesiak;

2) kierownictwo wybranego w 1989 r. klubu parlamentarnego ZSL (Aleksander Bentkowski, Józef Zych, później także Waldemar Pawlak);

3) Ogólnopolski Społeczny Komitet Odnowy Ruchu Ludowego (OSKORL) powołany wiosną 1989 r. przez działaczy ZSL i powojennego PSL dążących do nawiązania do tradycji stronnictwa pracującego pod kierunkiem Mikołajczyka (Stanisław Laskowski, Tadeusz Kisielewski, Franciszek Kieć);

4) ośrodki działające na rzecz restytucji PSL.

Omówmy pokrótce sytuację i strategię tych ośrodków. Pierwsze dwa – z oczywistych powodów – zorientowane były na przebudowę ZSL, tak by dostosować tę partię do zmieniających się warunków uprawiania polityki, a z czasem – do demokratycznej rywalizacji. W pewnym momencie (prawdopodobnie jesienią 1989 r.) oba ośrodki uznały, że właśnie wymogi rywalizacji na wsi wymagają daleko idącej zmiany wizerunku – wręcz jego „importu” od środowisk będących symbolicznymi spadkobiercami powojennego PSL Stanisława Mikołajczyka. Dwa pozostałe ośrodki zmierzały przede wszystkim do restytucji dawnego PSL, bez dziedziczenia – na ile to możliwe – aparatu i zasobów dawnego ZSL. „Częścią wspólną” – będącą przedmiotem zainteresowania obu ośrodków – były struktury terenowe ZSL i PSL i związanych z nimi instytucji wiejskich. Od lat spełniały one podwójną funkcję – z jednej strony były narzędziem infiltracji politycznej ze strony PZPR i władz PRL, z drugiej – stanowiły ramy dla aktywności lokalnej. Czynnikiem jednoczącym wszystkie cztery ośrodki była perspektywa rywalizacji ze zwycięską „Solidarnością” i jej strukturami na wsi – przede wszystkim NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, a także – w mniejszym stopniu – PSL Solidarność Józefa Ślisza.

Tym, co rozstrzygało rywalizację między starym kierownictwem ZSL a

nowymi władzami klubu był fakt, że do Sejmu weszli tylko trzej (z 24) członkowie prezydium NK – partyjny intelektualista Mikołaj Kozakiewicz (jako jeden z dwóch posłów z listy krajowej), Józef Łochowski i Zdzisław Zambrzycki, a z istotnych w partii ludzi – jeszcze Aleksander Łuczak. Biorąc pod uwagę fakt, że Kozakiewicz objął funkcję marszałka – istotną rolę w klubie mogli odgrywać jedynie Łochowski, Łuczak i Zambrzycki. Jednak układ sił w klubie nie sprzyjał ludziom z Grzybowskiej. Spośród blisko 250 członków NK wybranych przez niedawny (23 marca 1988) X kongres ZSL w wyborach brało udział tylko 52, a mandat poselski zdobyło jedynie 21. W 73-osobowym klubie nie dawało to szans na kontrolę. 12 października 1989 r. na czele klubu ZSL stanął Józef Zych. Jesienią tego roku stało się jasne, że zachowanie jedności działań stronnictwa i jego klubu wymaga zmian w kierownictwie. Z funkcji prezesa odszedł Malinowski, a jego miejsce zajął dotychczasowy wiceprezes – Ludwiczak. Jednak już wkrótce XI Kongres ZSL (26-27 listopada 1989) zamknął działalność tej partii i przekształcił ją w Polskie Stronnictwo Ludowe – Odrodzenie.

Swego rodzaju ideową opozycję wewnątrz ZSL stanowił wspomniany już OSKORL. Jego wystąpienia i działania miały na celu po pierwsze włączenie ZSL (lub jego części) do procesu działań zmierzających do restytucji PSL, po drugie – odsunięcie od wpływu osób skompromitowanych serwilizmem wobec PZPR[370]. Sukcesem OSKORL był wybór na szefa klubu ZSL w czerwcu 1989 r. Aleksandra Bentkowskiego. OSKORL uzyskał zresztą samodzielny status w rozmowach „zielonego Okrągłego Stołu” w sierpniu 1989 r., w których uczestniczyli ponadto przedstawiciele władz ZSL i ZMW, PSL Kamińskiego oraz jako obserwatorzy – PSL Bąka, NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych. To wówczas zaprojektowano – korzystny dla OSKORL – podział wpływów na kongresie ruchu ludowego – projekt Kongresu Ruchu Ludowego: 60 miejsc dla ZSL, 40 dla OSKORL, 20 dla Kamińskiego, 40 dla ZMW, 40 dla Solidarności RI. Jednak związany z

OSKORL Tadeusz Kisielewski pisał trzeźwo, iż latem 1989 r. jedynymi silnymi podmiotami pozostawały ZSL i klub parlamentarny stronnictwa. Szansą dla podmiotów mniejszych (odłamy PSL, OSKORL) byłoby dopiero zaangażowanie się w proces zjednoczeniowy NSZZ Solidarność RI[371]. Zmierzające do restytucji PSL grupy dawnych działaczy nie dysponowały bowiem poza prestiżem osobistym żadnymi istotnymi zasobami. W pewnym momencie pojawiły się nadzieje na zaangażowanie na ich rzecz części duchowieństwa, które jednak wobec licznych podziałów nie zaangażowało się na większą skalę w poparcie dla zmian w ruchu ludowym.

Proces przekształceń ruchu ludowego odbywał się jednak w istotnej mierze poza kontrolą opisanych wyżej ośrodków. ZSL zmieniał kolejnych prezesów, poszukując takiego, który nawiąże współpracę z ośrodkami mającymi na celu restytucję PSL, a zarazem będzie w stanie zachować polityczne zasoby przekształcanego ZSL. Tak można tłumaczyć zarówno odsunięcie od władzy Malinowskiego i Ludwiczaka, jak i kongresowe zwycięstwo Kazimierza Olesiaka nad związanym z OSKORL Stanisławem Dąbrowskim, a także zablokowanie kandydatury bliskiego „Solidarności” Władysława Żabińskiego na funkcję przewodniczącego Rady Naczelnej.

Jednak kontrola nad władzami PSL-Odrodzenie nie oznaczała jeszcze zwycięstwa w walce o kształt zjednoczonego PSL i o władzę w nowym stronnictwie. Sam proces zjednoczenia dokonywały dwa konkurencyjne duety we władzach obu PSL-ów. „Konflikt miał wyraźnie charakter personalny – pisze Grzegorz Nieć – i dotyczył przywództwa w przyszłym PSL. Jedną stroną w sporze reprezentowali prezesi obydwu ugrupowań, gen. Franciszek Kamiński i Kazimierz Olesiak, którzy doszli najprawdopodobniej do porozumienia także w kwestiach personalnych, drugą – Władysław Żabiński, działacz „Solidarności”, który przegrał rywalizację o stanowisko przewodniczącego Rady Naczelnej PSL-O i

Hanna Chorążyna upatrująca przyszłego prezesa zjednoczonego PSL w Romanie Bartoszcze”[372].

Sukces drugiego duetu był możliwy dzięki poparciu struktur terenowych. „Wobec nieporozumień personalnych wewnątrz kierownictw obydwu stronnictw i między nimi – pisze cytowany wyżej autor – inicjatywa zjednoczeniowa przeniosła się na niższe szczeble organizacji, gdzie lokalni działacze porozumiewali się o wiele łatwiej. W marcu 1990 w większości z 49 województw działało de facto jedno stronnictwo. Toteż zebrani 5 kwietnia w Warszawie z inicjatywy Hanny Chorążyny i Władysława Żabińskiego prezesi 37 zjednoczonych organizacji wojewódzkich podjęli decyzję o zwołaniu za miesiąc Kongresu Jedności Ruchu Ludowego, na którym dokonano formalnego zjednoczenia obydwu partii”[373]. 5 maja 1990 r. PSL Odrodzenie połączyło się z niewielkim PSL „wilanowskim” i jak formułuje to oficjalna historia partii „przekazało większą część atrybutów władzy dla ludowców z PSL Wilanów”[374]. Prezesem partii został Roman Bartoszcze, honorowym prezesem gen. Franciszek Kamiński, zaś przewodniczącym Rady Naczelnej Roman Jagieliński, pokonując Zycha i Żabińskiego. Istotę gry na Kongresie odsłania Kisielewski w Zapiskach:

Na Kongresie realizowano wcześniej zawartą umowę. I tak na prezesów PSL wystawiono kandydatów z PSL wilanowskiego – Bartoszcze i Kaletę. Natomiast z sali zgłoszono Kamińskiego, który wedle umowy miał zostać prezesem honorowym. Ale Kamiński zapragnął być prezesem rzeczywistym, w czym miał go umacniać Olesiak, a na pewno jego frakcja. Gdyby Kamiński został prezesem PSL, zapewne Olesiaka uczyniłby pierwszym wiceprezesem, co w istocie dałoby mu rzeczywiste kierownictwo PSL-em.[375]

Nowej partii udało się zbudować w ten sposób wizerunek spadkobiercy

PSL Mikołajczyka i Witosa, a zarazem utrzymać zasoby materialne i kadrowe ZSL. Co więcej – liderem stał się człowiek powszechnie identyfikowany z tradycją „Solidarności”. O tym, jak dalece operacja z 1990 r. miała charakter symboliczny świadczyć może fakt, że półtora roku później po wyborach parlamentarnych w klubie PSL zasiadło 9 osób z wybranego na Kongresie kierownictwa partii³⁷⁶ – wszystkie reprezentujące „tradycję ZSL”, przy czym jedna osoba była aktywnym działaczem OSKORL. Pozostała jedenastka wywodząca się głównie ze środowisk PSL i OSKORL znalazła się poza Sejmem.

Jak do tego doszło? Po kampanii prezydenckiej, którą Bartoszcze próbował prowadzić de facto poza strukturami stronnictwa, w owych strukturach dominowało poczucie porażki. Sam Bartoszcze został zaatakowany już w styczniu 1991 r. przez – jak pisze Tomasz Kuczur – „opponentów wywodzących się jeszcze z szeregów ZSL, którym przewodniczył R. Jagieliński. Lansowali oni tezę, że skompromitował on PSL w wyborach prezydenckich”³⁷⁷. Mimo to Bartoszcze zdołał obronić swoją pozycję w Radzie Naczelnej i doprowadził 17 kwietnia 1991 r. do podpisania Deklaracji Jedności PSL, PSL „S” i NSZZ RI „Solidarność”. Wraz z Józefem Śliszem i Gabrielem Janowskim powołał Komitet Wyborczy Ruchu Ludowego. Takie porozumienie zwiększało pole manewru prezesa PSL i dawało mu szansę na obronę przed zdominowaniem partii przez działaczy ZSL. Jednak władze PSL nie uznały tej deklaracji, a „29 maja Bartoszcze został pozbawiony stanowiska prezesa uchwałą Rady Naczelnej, kierowanej przez Romana Jagielińskiego. Kiedy uznał tę decyzję za bezprawną (wniosek o odwołanie nie uzyskał poparcia wymaganych przez statut 2/3 członków Rady Naczelnej), usunięto go z gabinetu przy użyciu siły”³⁷⁸. Koniec Bartoszcze został przypieczętowany przez kongres PSL, który 29 czerwca 1991 r. wybrał nowym prezesem Waldemara Pawlaka. Ludowcom z PSL pozostało jedynie zerwać krępujący ich sojusz z PSL „Solidarność” i NSZZ RI „Solidarność”. Niebezpieczna dla części ZSL-

owskiego aparatu idea „jedności ruchu ludowego” została porzucona. Partia zdobyła jednak w wyborach pozycję jednego z kilku głównych stronnictw oraz uzyskała niewielką przewagę nad konkurencyjnym Porozumieniem Ludowym Janowskiego i Ślisza. Dwa lata później miała stać się na długo jedyną chłopską partią w Sejmie.

Transformacje nieudane

Z analizy przypadków SdRP i PSL można by wysnuć wniosek, że sukces ugrupowań postkomunistycznych był w zasadzie czymś oczywistym i nie wymagającym większego wysiłku. Przypuszczenie takie można obalić wskazując na kilka przypadków nieudanych transformacji, w których ani reputacja i poparcie parlamentarne (Polska Unia Socjaldemokratyczna), ani zasoby materialne (Stronnictwo Demokratyczne), nawet wzmocnione ogromną bazą członkowską (OPZZ) – nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Największą szansę na utrzymanie pozycji partii parlamentarnej miało Stronnictwo Demokratyczne. Nie tylko dlatego, że zachowało majątek oraz znacznie lepszą niż PZPR/SdRP reputację, ale także dlatego, że w wyborach do nowych rad miast wypadło lepiej niż partia Kwaśniewskiego i Millera. Było jednak jedyną partią, która nie uznała za stosowne dokonać zmiany szyldu.

Trudno przy tym powiedzieć, że przesądziło o tym dobre samopoczucie jej działaczy, przekonanych o sympatii społeczeństwa, koncentrowanie się działaczy na gospodarowaniu jej majątkiem czy też słabość instytucjonalna. Pewną hipotezę przedstawił jeden z komentatorów twierdząc, iż „w czasie, gdy polityczni partnerzy SD z okresu PRL ciężko pracowali na powrót do władzy i zdobywali, było nie było, rzeczywiste poparcie w społeczeństwie, demokraci woleli zająć się interesami gospodarczymi”. Stronnictwo zasłynęło pożyczką w wysokości 500 000

dolarów zaciągniętą w... FOZZ, a jak podaje autor za „Polityką” – „pewna centrala handlu zagranicznego spłaciła długi SD”[379].

SD zmarnowało zatem pewien potencjał wiarygodności, wyniesiony z PRL. W latach 1980-1981 SD zachowywało się dość dynamicznie – kongres odwołał dawne władze Stronnictwa, proponowano istotne korekty ustrojowe, unikano konfliktów z Solidarnością. W stanie wojennym doszło do istotnego ograniczenia niezależności Stronnictwa. Zawieszono – i praktycznie rozwiązano – partyjną młodzieżówkę Związek Młodych Demokratów, a także kilka lokalnych zarządów. Mimo to piątka posłów tej partii zagłosowała w październiku 1982 r. przeciwko delegalizacji „Solidarności”, a troje dalszych wstrzymało się od głosu³⁸⁰. Prawdziwym przełomem dla tej partii miały być jednak wybory do Sejmu Kontraktowego. Podobnie jak w przypadku PZPR i ZSL na liście krajowej przypadło kierownictwo Stronnictwa – w tym prezes Józwiak. Do Sejmu dostali się natomiast dwaj konkurenci Józwiaka z XIV Kongresu – Jan Janowski i Zbigniew Rudnicki. Temu pierwszemu przypadła w udziale największa rola, jaką członkom SD dane było odegrać w Trzeciej Rzeczypospolitej. Został wicepremierem w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Drugi został na krótko liderem klubu parlamentarnego. Jednak sam klub był coraz bardziej krytyczny wobec władz partii. Aż 7 z 27 jego posłów trafiło do Sejmu z poparciem „Solidarności”. Obawiając się skutecznego przejęcia przywództwa przez zrewoltowany klub Józwiak – z podobnych powodów co Malinowski – podjął decyzję o zawarciu koalicji z Lechem Wałęsą. W lutym 1990 r. na czele partii stanął drugi z należących do SD ministrów rządu Mazowieckiego – Aleksander Mackiewicz.

Partii udało się jeszcze zmobilizować w kampanii samorządowej 1990 r. 5,5 tysiąca członków do pracy w komisjach wyborczych, a dalsze 6 tysięcy do kandydowania do rad miast i gmin, z czego sukcesem zakończyło tę batalię aż 864 osoby[381]. Jednak najpoważniejszą próbą

roku 1990 były wybory prezydenckie, w których nie tylko nie wystawiono własnego kandydata, ale władze partii kierowane przez Mackiewicza dość arbitralnie poparły Lecha Wałęsę. Samo Stronnictwo nie przeszło dużych zmian. Jego XV Kongres rozpoczęła wprawdzie Msza święta, ale na tym zmiany w zasadzie się wyczerpywały – na czele partii pozostał Aleksander Mackiewicz, pokonując wyraźnie wicemarszałek Teresą Dobielińską-Eliszewską, Jacka Filusa i późniejszego publicystę Radia Maryja – Jerzego Roberta Nowaka[382].

Wybory 1991 r. skończyły się dla SD fiaskiem. Strategia pełnej kontynuacji – organizacyjnej i wizerunkowej – oraz rezygnacja z wystawienia własnego kandydata na prezydenta rok wcześniej, przyniosły katastrofalny wynik – 159 tys. głosów (1,42%) i jeden mandat dla Jana Świtki, posła, którego poglądy dość zasadniczo różniły się od przekonań kierownictwa partii.

Klęskę wyborczą w 1991 r. poniosły też inne podmioty wywodzące się z organizacji satelickich PZPR. 8 listopada 1989 r. Rada Krajowa podjęła decyzję o zakończeniu działalności PRON, skupiającego wszystkie te podmioty. Przekształcenia, jakie dokonywały się w ugrupowaniach należących do tej struktury: Stowarzyszeniu Pax, Unii Chrześcijańsko-Społecznej (wcześniejszym ChSS) oraz Polskim Związku Katolicko-Społecznym, nie miały większego wpływu na kształt polskiej sceny politycznej. Ugrupowania te objęły w Sejmie Kontraktowym 23 mandaty, a ich posłowie w większości (14 z 23) wzięli udział w wyborach 1991 r.

Spośród 10 posłów Pax do wyborów w roku 1991 stanęło 6 – wszyscy z list Chrześcijańskiej Demokracji. Tylko dwóch z nich dostało szansę kandydowania z pierwszego miejsca. Pax stworzył na potrzeby uczestnictwa w życiu politycznym własne ugrupowanie – Polskie Forum Chrześcijańskiej Demokracji (PFChD), które w Sejmie I kadencji

miało jednego posła, a po 1993 – Stronnictwo Demokracji Polskiej. Temu ostatniemu udało się wejść w skład Akcji Wyborczej Solidarność i zdobyć jeden mandat w wyborach 1997 r.

O reelekcję walczyło też 5 z 8 posłów UChS. Czterech posłów kandydowało z utworzonej przez Unię listy Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego „Przymierze”. Piąty – Eugeniusz Czykwin – z listy Prawosławnych, jako jedyny z posłów ugrupowań satelickich wszedł do Sejmu I kadencji. RChSP zdobyło w wyborach 1991 r. niespełna 14 tys. głosów w skali całego kraju i nie utrzymało się jako osobne ugrupowanie: w 1993 r. prezes UChS Kazimierz Morawski deklarował sympatię do UD, w wyborach 1995 poparł Aleksandra Kwaśniewskiego, a w 1997 UChS zasiła szeregi koalicji SLD. Po raz ostatni wspomiano publicznie o Unii w roku 1999, gdy bp Życiński zakazał jednemu z proboszczów współpracy z tym stowarzyszeniem[383].

Spośród 5 posłów PZKS – dwóch kandydowało z list ChD, jeden z poparciem WAK do Senatu, jeden – zdecydował się na kandydowanie w roku 1993 z listy PSL.

Interesujące były losy inicjatywy powołanej w tym samym momencie, w którym powstawała SdRP – Unii Socjaldemokratycznej Tadeusza Fiszbacha. Jej działacze odrzucili ciągłość organizacyjną i finansową z PZPR, a na pierwszym kongresie w kwietniu 1990 r. dokonali zmiany nazwy na Polska Unia Socjaldemokratyczna. W jej władzach obok Fiszbacha znaleźli się Marek Pol (późniejszy lider UP i wicepremier w rządzie Millera) i Wiesława Ziółkowska (późniejsza posłanka i członkini Rady Polityki Pieniężnej)[384]. Początkowo formacja ta miała dwukrotnie większą od SdRP reprezentację parlamentarną w Parlamentarnym Klubie Lewicy Demokratycznej, 22 marca 1990 r. doprowadzając nawet do secesji i utworzenia własnego klubu. Kryzys w strukturach PUS nastąpił po poparciu przez Fiszbacha prezydenckiej

kandydatury Lecha Wałęsy. Jego przywództwo zostało zakwestionowane, zmieniono nazwę parlamentarnej reprezentacji na Parlamentarny Klub Pracy. Ostatecznie Pol z Ziólkowską kandydowali z listy Wielkopolsce i Polsce (mandat zdobyła tylko Ziólkowska), a sam lider PUS – Tadeusz Fiszbach stworzył własną listę w woj. gdańskim, która zdobyła 5 tys. (1,1%) głosów.

Dotkliwą porażkę poniosła też inicjatywa innego liczącego się w strukturach PZPR polityka, jakim był członek Biura Politycznego tej partii i lider OPZZ Alfred Miodowicz. Udało mu się wprawdzie utrzymać pozycję przewodniczącego OPZZ do 19 grudnia 1991 r., ale kierowany przez niego Ruch Ludzi Pracy nie odegrał roli, której się po nim spodziewano. Ruch ten powołano jesienią 1989 r., a w jego zespole organizacyjnym znaleźli się obok działaczy związkowych m.in. Adam Schaff i Paweł Georgica. Inicjatywa ta nie zdobyła jednak popularności i nośności wystarczającej na samodzielny start w wyborach, a po włączeniu się OPZZ do koalicji SLD – praktycznie straciła rację bytu (formalnie przetrwała do końca lat 90-tych)[385].

Rafał Matyja

Przypisy

345. Jej losy opisuje Z. Wiktor, *Zmierzch PZPR i odbudowa partii komunistycznej w Polsce w 1990 r.*, [w:] S. Dąbrowski, B. Rogowska (red.), *Z badań nad przemianami politycznymi w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.

346. *Rocznik Statystyczny GUS 1989*, s. 36-37.

347. A. Dudek, *Reglamentowana...*, dz. cyt., s. 41.

348. P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975-1990*,

„Pamięć i Sprawiedliwość”

2003, nr 1, s. 56, 102.

349. T. Ruzikowski, Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950-1984, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 124. Autor zastrzega, że obliczenia te nie obejmują współpracowników Departamentu I (wywiadu), MO, wywiadu i kontrwywiadu wojskowego oraz pionów pomocniczych resortu.

350. J. Tittenbrun, Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji, Zys i s-ka, Poznań 2007, t. I, s. 23.

351. Tamże, s. 33-34.

352. K. Dąbek, PZPR. Retrospektywny portret własny, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2006, s. 111.

353. J. Raciborski, Drogi do elity rządowej, dz. cyt., s. 80-86, 112-113.

354. K. Dąbek, PZPR..., dz. cyt., s. 228.

355. A. Z. Kamiński, An Institutional Theory..., dz. cyt., s. 182-183.

356. Tamże, s. 174.

357. Tamże, s. 219.

358. J. Raciborski, Polityka polska. Szkice, „Żak”, Warszawa 2003, s. 14-15.

359. W. Cimoszewicz, Czas odwetu, Salon Książki, Białystok 1993, s. 116, 125.

360. L. Skiba, SLD/SdRP w latach 1990-1991, [w:] M. Migalski, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 59-60.

361. A. Antoszewski, Wzorce..., dz. cyt., s. 160.

362. M. Szczygielski, Mierki – wielki strach SLD, „Życie”, 5 października 1996.

363. Aparat na wieki wieków. Ze Zbigniewem Siemiątkowskim rozmawia Paweł Smoleński, „Gazeta Wyborcza”, 24-25 maja 2008.

364. A. Dudek, Pierwsze lata III Rzeczypospolitej. 1989-2001, Arcana, Kraków 2002, s. 108.

365. Tegoż, Reglamentowana..., dz. cyt., s. 441-444.

366. A. Bečka, J. Molesta, Sprawozdanie z likwidacji..., dz. cyt., s. 27-29, 33.
367. Tamże, s. 27-36.
368. Tamże, s. 61-62.
369. J. Raciborski, Polskie wybory, dz. cyt., s. 118-119.
370. Co ciekawe, geneza tej grupy sięga lat 1980-1981, gdy w NK ZSL istniała grupa deklarująca przychylne stanowisko wobec „Solidarności” (Stanisław Dąbrowski, Krystyna Krzemińska, Maria Łopatkowa, Stanisław Mrówka, Tadeusz Kisielewski). T. Kisielewski, Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981-1991, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 1994, s. 28.
371. Tamże, s. 322-324.
372. G. Nieć, Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989-1991, Księgarnia Akademicka, Kraków 2004, s. 23.
373. Tamże, s. 24.
374. Dokument z serwisu internetowego PSL (<http://www.psl.org.pl/kongres.htm>).
375. T. Kisielewski, Zapiski..., dz. cyt., s. 368.
376. Byli to Bentkowski, Borowski, Bury, Jagieliński, Łuczak, Piechociński, Szatkowski, Żabiński i Zych.
377. T. Kisielewski, Zapiski..., dz. cyt., s. 226-227.
378. A. Dudek, Historia..., dz. cyt., s. 163.
379. K. Olszewski, Manewry w trzeciej lidze, „Rzeczpospolita”, 21 grudnia 1993.
380. W. Żebrowski, Stronnictwo Demokratyczne w warunkach demokratyzacji ustroju politycznego, Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn 2003, s. 96, 104-105.
381. Tamże, s. 197-198.
382. Tamże, s. 202.
383. „Gazeta Wyborcza” z 12 czerwca 1993, 17 października 1996, 6 stycznia 1999.

384. W. Gładkiewicz, Polska Unia Socjaldemokratyczna, [w:] K. Paszkiewicz (red.), Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej, wyd. II, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 62-63.

385. B. Sawicka, Ruch Ludzi Pracy, [w:] K. Paszkiewicz, Partie..., dz. cyt., s. 91-92.